

Kongres Polonii Szwedzkiej T.z

Rozmowa z Michałem Bieniaszem, prezesem Kongresu Polaków w Szwecji

- Jaka jest szwedzka Polonia?

- Polacy w Szwecji to emigracja powojenna, w pierwszym pokoleniu. Starsze osoby mówią po polsku i dobrze pamiętają Polskę. Z młodymi już bywa różnie. Młodzież często przestaje się identyfikować z polskością, nie chce mówić po polsku, ponieważ w ten sposób są inni od swoich szwedzkich kolegów, a oni nie chcą być inni.

- Dla kogo zatem Kongres powstał i kiedy?

- Kongres powstał w roku 1982 jako reakcja na stan wojenny w Polsce. Jest federacją organizacji wywodzących się przede wszystkim z nurtu niepodległościowego i patriotycznego. Najstarsze organizacje, które go tworzą, istnieją od roku 1946. W tej chwili skupia 27 organizacji z terenu całego kraju, od Malmö i Lundu na południu, poprzez Göteborg do Sztokholmu. Największe z nich to: Stowarzyszenie Polskie w Göteborgu, Związek Polskich Katolików w Göteborgu, Rada Uchodźstwa Polskiego w Sztokholmie (należy do niej kilka organizacji). Polaków w Szwecji jest około 60 tysięcy. Kongres skupia około 3 tysięcy członków - jest to więc średnio dobrze. Dla nas jest ważne to, że nasi rodacy wciąż są w organizacjach, że chcą być aktywni. W moim przekonaniu, jeśli ktoś mieszka poza krajem i wciąż czuje się Polakiem, to właśnie poprzez działalność w organizacji może najlepiej realizować to wszystko, co się z tym łączy.

- Jeśli zważymy, że Szwecja liczy około 9 milionów mieszkańców, to 60 tys. Polaków stanowi całkiem sporą grupę etniczną. Czy Kongres jest jedyną ich reprezentacją?

- Jest jeszcze Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji (ZOP). Należą do niego organizacje, które powstały w połowie lat 70., z inspiracji i przy finansowym wsparciu konsulatów peerelowskich. W tym czasie, kiedy w Polsce rodziły się ruchy demokratyczne, jak Ropcio czy KOR, i szła dla nich ogromna pomoc przede wszystkim z i poprzez Szwecję, postanowiono zorganizować tę sieć po to, aby rozmyć działalność na rzecz demokratycznych ruchów i pokazać, że Polacy poza Polską to nie tylko wrogowie PRL-u. Przynależność do tych organizacji wiązała się

z różnymi przywilejami, np. ich członkowie zwolnieni byli z obowiązkowej wówczas wymiany koron na złotówki przy wjeździe do Polski, nie mieli problemów z wyjazdami i wizami. Osoby te na ogół posiadały paszporty konsularne. Większość z tych organizacji miało w swojej nazwie słowo "kulturalny". Bardzo podkreślano było to, że organizacje te zajmują się kulturą, a nie polityką - co oczywiście było nieprawdą. Samo stworzenie tych organizacji i ich istnienie było przecież aktem politycznym, choć ludzie do nich należący najczęściej nie zdawali sobie z tego sprawy. Te organizacje przetrwały do tej pory.

- Czy były podejmowane jakieś próby zjednoczenia tych wszystkich organizacji i stworzenia jednej, silnej reprezentacji Polaków w Szwecji?

- Mieliśmy chwilę flirtu z ZOP-em, bowiem doszliśmy do wniosku, że 20 lat po stanie wojennym nie ma sensu deptać sobie po piętach, lecz dla dobra Polonii

można pewne działania skoordynować. Podpisaliśmy kiedyś umowę o wzajemnych konsultacjach. Była tam klauzula, że Kongres jest otwarty na rozmowy w sprawie uregulowania zaszłości. Ale to zupełnie nie wyszło. Z bardzo prostego powodu - w działaniach tych organizacji, a raczej ich kierownictwa, nic się nie zmieniło i nadal usiłują stworzyć wrażenie, że Kongresu nie ma, lub że jest bez znaczenia. Co zabawne, Kongres jest nieporównywalnie większy niż ZOP.

Na początku grudnia 2004 r. w Malmö odbyła się - jak podano w "Wieściach Polonijnych" w TV Polonia - zorganizowana przez ZOP II Konferencja Organizacji Krajów Regionu Morza Bałtyckiego, która miała się zająć oświatą polonijną. Nas nawet nie raczono poinformować o tej konferencji. Tak naprawdę nie była to druga, lecz trzecia konferencja, bowiem pierwszą zorganizował nasz Kongres w roku 1992 w Tallinie w Estonii. W przeciwieństwie do tych



Michał Bieniasz - prezes Kongresu Polaków w Szwecji.

dwóch zorganizowanych przez ZOP, nasza konferencja przyniosła wymierne efekty. W Tallinie powstała polska biblioteka. Zawieźliśmy tam książki, kupiliśmy meble i przez dwa lata płaciliśmy za lokal. Nawiązaliśmy współpracę z gazetami polskimi na Litwie i w Łotwie. Przez 8 lat dzięki nam wychodziła gazeta w Estonii dla tamtejszych Polaków. To są bardzo konkretne efekty. Nam nie chodzi o to, aby pokazać się w telewizji i obwieścić światu, że "jesteśmy i działamy", lecz o to, aby coś konkretnego zrobić. Pokazanie takiej imprezy, jak ta w Malmö przez TV Polonia, z pewnością wywołuje wrażenie u widzów, że ten ZOP to działa! Ale czy coś konkretnego z tej konferencji wynikało, tego już w telewizji nie powiedziano.

Konferencja w Malmö była zorganizowana za pieniądze Stowarzyszenia Wspólnota Polska. My nie dostajemy żadnych pieniędzy ze Wspólnoty. Uważamy, że nie jest to uczciwe, aby organizacja, która dostaje dotacje od władz szwedzkich - bo zarówno ZOP, jak i Kongres takie dotacje dostają - brała jeszcze pieniądze z Polski. Wyciągnięcie od Wspólnoty pieniędzy, które mogą być przeznaczone na pomoc dla rodaków na Wschodzie, jest niemoralne. Szwedzi przymierzają się do dokonania weryfikacji różnych organizacji, sprawdzenia liczby członków i zrobienia porządku. Nam się te plany podobają.

- Pomówmy zatem o konkretach. Co robi Kongres

dla Polaków mieszkających w Szwecji, dla promowania ich spraw?

- Zaczęliśmy realizowanie kilku poważnych programów, których efektem ma być - między innymi - korekta ustawodawstwa szwedzkiego w dziedzinie szkolnictwa. Otóż młodzież szwedzka studiuje w Polsce stacjonarnie może dostać stypendium, ale już przy studiowaniu na odległość, przez Internet, nie ma prawa do stypendium. Może je otrzymać, jeśli studiuje w Finlandii, Danii czy nawet Norwegii, która jest poza Unią Europejską. Nam chodzi przede wszystkim o młodzież polonijną i próbujemy ten stan rzeczy zmienić - prowadzimy na ten temat rozmowy z odpowiednimi władzami w Szwecji i w Polsce.

W 2003 roku Kongres wystąpił do premiera Szwecji o odtajnienie dokumentów katyńskich, będących w posiadaniu Szwecji. Wiedzieliśmy, że takie dokumenty są w archiwach szwedzkich, ba, wiedzieliśmy nawet, gdzie one są. Niemal natychmiast dostaliśmy od premiera odpowiedź, że on też uważa, iż te dokumenty powinny zostać odtajnione i że zleca ich odszukanie i przekazanie nam. Trwało to niecałe dwa miesiące. Część z nich było opatrzonych klauzulą „tajne” lub „ściśle tajne”. Były to dokumenty ważne, ponieważ zmieniały dotychczasowy obraz zachowań Szwecji w sprawie Katynia. Okazuje się, że Szwedzi od początku wiedzieli, że sprawca zbrodni byli Rosjanie. Dokumenty te przetłumaczyliśmy na język

polski, zarchiwizowaliśmy i przekazaliśmy Instytutowi Pamięci Narodowej w Polsce. Jedyna notatka w języku angielskim, jaka ukazała się na ten temat, pojawiła się na stronach internetowych konsulatu polskiego w Nowym Jorku. Przeszło to niemal zupełnie bez echa w mediach polskich.

Jeden z pierwszych pomników katyńskich powstał w latach 70. na podwórku domu, w którym Kongres ma siedzibę. Szwedzi nie chcieli się wówczas zgodzić, aby stał w miejscu publicznym - protestowała bowiem ambasada PRL, ambasada sowiecka, nieznanymi sprawcy oblewali go farbą... Trzy lata temu udało się nam ten pomnik wyrwać z tego podwórka i postawić w jednym z centralnych miejsc w Sztokholmie - w parku koło kościoła św. Jana. Nowy pomnik jest większy, ma nową, rozbudowaną formę, ale zawiera elementy z tego pierwszego postawionego w latach 70. Napisy w języku szwedzkim i polskim mówią, że upamiętnia on ofiary zbrodniarzy stalinowskich. Ktoś oczywiście protestował, że wystawia się pomniki przeciwko państwu, które teraz jest bliskim sojusznikiem Szwecji, czyli Rosji. Nieprzyjemny incydent przy ogólnie życzliwym nastawieniu Szwedów.

CIĄG DALSZY ROZMOWY ZA TYDZIEŃ

KONGRES POLAKÓW W SZWECJI
POLSKA KONGRESSEN I SVERIGE
INTERNET:
WWW.POLSKAKONGRESSEN.ORG
E-MAIL:
BIURO@POLSKAKONGRESSEN.ORG



Odsłonięty 6 maja 2001 roku w centrum Sztokholmu Pomnik Katyński.